Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73. — —

Cena egzemplarza 20 gr.

Dziś 8 stronic wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 8569 Lwów, wtorek 24 lipca 1928 Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Obrońcy bandytów pocztowych w obronie praworządności!...

Lotnicy francuscy rozpoczęli lot transatlantycki. - 15 letni uczeń popadł w obłąkanie wskutek nieszczęśliwej miłości.

PREZ. RZPLITEJ W GDYNI.

Gdynia, 22. lipca. (Tel. G. P.). W drugim dniu swego pobytu w Gdyni Pan Prezydent Rzeczypospolitej wziął udział w całym szeregu uroczystości, urządzonych w związku z jego pobytem na wybrzeżu. O godzinie 11 rano Pan Prezydent przybył na teren przedmieścia Gdyni Grabowo w celu wzięcia udziału **w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach Szkoły morskiej.** P. Prezydentowi towarzyszyli minister przemysłu i handlu **Kwiatkowski**, minister komunikacji **Kuehn**, Komisarz Generalny Rzeczypesp. w Gdańsku dr. **Strassburger**, Prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki i in.

ECHA GDAŃSKIEJ MOWY GEN. GÓRECKIEGO.

Berlin, 22. lipca. (Tel. G. P.). „Deutsche Allg. Zeitung" stwierdza, że oświadczenie Prezesa Banku Gosp. Kraj. w czasie wizyty w Gdańsku, podkreślające **gotowość Polski do rozumnej współpracy w zakresie gospodarczym**, a co za tem idzie do porozumienia z wolnem miastem, spotkało się w opinji publicznej Gdańska **z optymistycznymi komentarzami.** Szerokie koła ludności Gdańska sądzą, że po oświadczeniu gen. Góreckiego Gdańsk który przez szereg lat spodziewał się deklaracji ze strony Polski, może obecnie oczekiwać czynów potwierdzających treść oświadczenia gen. Góreckiego, którego dziennik nazywa mężem zaufania Marszałka Piłsudskiego.

VENIZELOS W SALONIKACH.

Saloniki, 22 lipca (Tel. G. P.). Przybył tu **Venizelos**, entuzjastycznie powitany na dworcu. Rozpoczął on kampanję wyborczą. W wygłoszonem przemówieniu Venizelos oświadczył, że powrócił do czynnego życia politycznego, gdyż **anarchja ciągnęła kraj do przepaści i ponieważ Grecja nie miała stałego rządu konstytucyjnego.**

Rola komunistów polskich na wypadek wojny Rzpltej z Sowietami.

MOWA BUCHARINA NA KONGRESIE KOMINTERNU. — Z TREŚCIĄ JEJ WINNI ZAPOZNAĆ SIĘ W POLSCE CI WSZYSCY, KTÓRZY WYPOWIADAJĄ SIĘ ZA LEGALIZACJĄ PARTJI KOMUNISTYCZNEJ.

Moskwa 22. lipca. (Tel. G. P.) W referacie odczytanym na kongresie Kominternu i ogłoszonym w dzisiejszych „Izwiestiach" **Bucharin** poświęca dłuższy ustęp **stosunkom panującym w Polskiej partji komunistycznej.** „Stoimy — mówił Bucharin — **wobec olbrzymiego niebezpieczeństwa, zagrażającego Polskiej partji komunistycznej.**" Mówiąc o rozterkach w łonie innych partji, należącej do trzeciej Międzynarodówki, mogliśmy się zadowolić zaszłymi w nich zmianami. **Inaczej rzecz się ma, gdy chodzi o sprawy polskie.** W obecnej sytuacji międzynarodowej P. P. K. stoi **na wyjątkowo odpowiedzialnej placówce, a rola, jaka jej przypadnie w udziale na wypadek wojny ze Związkiem Sowjetów jest bardzo wielka.** W tym wypadku stanie się ona **jednem z najgłówniejszych narzędzi, jakiemi Komintern rozporządza.**

Następnie Bucharin rozwodzi się **nad błędami**, jakie poszczególne frakcje PPK. popełniły **w czasie przewrotu majowego itd.** Na ostatnim zjeździe tejże partji, ciągnącym się z powodu nieskończonych sporów i rozłamów przeszło 3 miesiące, przedstawiciele Kominternu jednomyślnie skonstatowali, że spory te dałoby się sprowadzić do zera. Jednakowoż tylko dzięki nadzwyczajnej presji ze strony Kominternu **zjazd PPK. nie zakończył się ostatecznym rozłamem.** Gdyby nie ta interwencja, mielibyśmy już w tej chwili w polskim ruchu komunistycznym do czynienia **z dwoma partjami.**

— Tego rodzaju rzeczy — mówił w dalszym ciągu Bucharin — dzieją się wtedy, gdy Piłsudczycy przygotowują wojnę (?), kiedy dla każdego powinno być jasne, że **ataki ich skierowane są** przedewszystkiem przeciwko Rosji sowieckiej (?).

Dalej Bucharin wyraził ubolewanie, że Piłsudczykom udało się przeprowadzić **rozłam wśród niektórych partji opozycyjnych w Polsce**, a przedewszystkiem, że udało się im **rozszczepić Ukr. partję komunistyczną oraz Białoruską Hromadę**, co więcej — ciągnie dalej Bucharin — **Piłsudczykom udało się przeniknąć do szerokich warstw robotniczych.** Istotnie pewna część robotników warszawskich **głosowała na Piłsudskiego.** Wedle mojego zdania, nie da się to pogodzić z honorem partji komunistycznej i kominternu.

Towarzysze — oświadczył Bucharin — sądzę, że kongres jednomyślnie udzieli **nadzwyczajnych pełnomocnictw** komitetowi wykonawczemu trzeciej międzynarodówki **celem zabezpieczenia polskiej partji komunistycznej.** Lepiej będzie, jeżeli w czasie wojny będziemy mieli do czynienia z jedną partją, z prawdziwymi robotnikami na czele, którzy w czasie wojny będą żołnierzami rewolucji i **walczyć będą z odwagą po naszej stronie**, aniżeli posiadać organizację, na czele której stoją kłócący się ze sobą wodzowie, którzy w chwili niebezpieczeństwa pchną naszą partję do zguby.

OFIARY REWOLTY PORTUGALSKIEJ.

Lizbona, 22 lipca (Tel. G. P.). **Ostrzeliwanie powstańców, zamkniętych w twierdzy Sao Jorgo, wyrządziło w kilku domach szkody. 7 osób zostało zabitych, a około 30 odniosło rany.** Ruch miał charakter polityczny. Obecnie panuje całkowity spokój.

Jednodniowy strajk manifestacyjny górników.

Katowice 22. lipca. (Tel. G. P.) Centralny Związek górników zwołał w dniu dzisiejszym na Śląsku, w Zagł. Dąbrowskiem i w Zagł. Krakowskiem **wiece Rad załogowych, które wypowiedziały się za jednodniowym strajkiem** i upoważniły delegatów do głosowania na jutrzejszym kongresie za strajkiem jednodniowym a nie ogólnym.

AKCJA B. CES. ZYTY PRZECIW M. ENTENCIE.

Praga 22. lipca. (Tel. G. P.) „Ceske Slovo" na podstawie pewnych informacji podaje, że po niepowodzeniu kampanji lorda Rothermere, projektowana jest **przez b. ces. Zytę nowa wielka, szeroko zakrojona kampanja prasowa przeciwko Małej Entencie, traktatowi w St. Germain i traktatowi w Trianon.** Dziennik zaznacza, że b. cesarzowa Zyta wpływa na różnych wybitnych polityków **na rzecz wyboru jej syna Ottona na króla Węgier i odbudowy wielkich Węgier.**

NOWE TARCIA MIĘDZY JAPONJĄ A RZĄDEM NANKIŃSKIM.

Wiedeń, 22. lipca. (Tel. G. P.). United Press donosi z Tokio, że poseł japoński w Pekinie otrzymał od swego rządu **polecenie otwarcia noty rządu nankińskiego, wypowiadającej chińsko-japoński układ handlowy** i został upoważniony do oświadczenia rządowi nankińskiemu, że **Japonja będzie się widziała zmuszona do poczynienia odpowiednich kroków celem ochrony swoich interesów w Chinach na wypadek, gdyby rząd nankiński uważał układ za wygasły** i gdyby przebywający w Chinach obywatele japońscy mieli z tego powodu ponieść jakieś straty.

Ze sportu.

Fortuna kołem się toczy.

PEŁNY SUKCES LWOWSKICH DRUŻYN. — POGOŃ ZWYCIĘŻA TURYSTÓW 3:2, CZARNI TKS. 2:0, A HASMONEA WARSZAWIANKĘ 3:0. — WARTA I CRACOVIA TRACĄ PO PUNKCIE. — KLĘSKA PŁYWAKÓW W PRADZE.

Lwów, 23. lipca.

Po deszczu zaświtało słońce! Generalna „klapa“ Lwowa w ubiegłym tygodniu przemieniła się wczoraj **w pełny triumf lwowskich drużyn.** Pogoń, Czarni i Hasmonea zdobyli na przeciwnikach **po dwa punkty,** przyczem zauważyć należy, że **Hasmonea** dokonała tego nawet na obcym terenie **we Warszawie.**

Zwolennicy sportu piłkarskiego przeżywali w dniu wczorajszym **sporo emocyj.** Na boisku Pogoni rozgrywała się **ważna batalja,** w której dla Lwowa szło **aż o 4 punkty.** A ponieważ Lwów nie może się poszczycić **nadmiarem tego towaru,** więc też nic dziwnego, że zainteresowanie było znaczne i widownia wykazywała, mimo kanikuły, zupełnie **dobrą „obsadę“.**

Publiczność nie miała powodów żałować przybycia. Zawody dostarczyły **sporo emocyj,** a szczególnie spotkanie **Pogoń—Turyści,** w którem rozstrzygnięcie padło dopiero **w ósmej minucie przed końcem.**

Z całym naciskiem napiętnować musimy z tego miejsca **zachowanie się pewnej części publiczności,** a raczej motłochu, który w ordynarny, chamski sposób chciał odwdzięczyć „Turystom“ za „traktunek“, jakiego doznała Hasmonea w Łodzi i złamania ręki Sobocińskiemu (w Łodzi). Nie możemy w żadnym wypadku zgodzić się na **tego rodzaju porachunki** i apelujemy do klubów, a w szczególności do organów bezpieczeństwa, by w przyszłości w podobnych wypadkach **postępowały z całą surowością.** Lwów niema potrzeby konkurować z Łodzią o smutną sławę niekarnej „chamskiej“ publiczności!

CZARNI—TKS. 2:0 (2:0).

Zawody powyższe miały prawdziwie **kanikularny charakter.** TKS. wystąpiwszy **ze sześcioma rezerwowymi,** przedstawiał się szczególnie w pierwszej połowie **beznadziejnie.** Jeśli nie powrócił na rodzinne łono z odpowiednią „porcją“ bramek, to zasługa w tem Czarnych, którzy **dostroili się do gry swego przeciwnika,** dzięki — jak głosiła fama — obfitej libacji z okazji zaślubin jednego z członków. Faktem jest, iż Czarni mając w pierwszej połowie przewagę jedynie po wielu ceregielach zdołali usadowić piłkę **dwa razy w siatce,** przyczem sztuki tej dokonał, znudzony bezowocnością gry napadu, **Kosiński** z pomocy, oraz Chmielewski **z rzutu wolnego.** Po przerwie obraz gry się zmienił. TKS. dokonawszy pewnych przesunięć był stroną **bardziej atakującą,** na uzyskanie choćby punktu honorowego nie starczyło jednak sił. Sędziował p. Mailew z Warszawy bez zarzutnego nałężenia.

POGOŃ—TURYŚCI 3:2 (2:2).

Pogoń: Albański; Fichtel, Mauer, Deutschmann, Kuchar (Pras), Domaradzki, Szabakiewicz, Maurer, Batsch (Kuchar), Okrutny (Batsch), Pras (Okrutny).

Turyści: Lass; Kubik, Karaś, Kahan, Kulawiak, Hinz, Michalski, Węglowski, Frydman, Bałczewski, Hermans.

Zawody powyższe dostarczyły **mnóstwo emocji,** trzymając widzów w pełnem naprężeniu **aż do ostatniej chwili.** Miały one iście **dramatyczny przebieg,** szala zwycięstwa wahała się to na jedną, to na drugą stronę, by ostatecznie okazać się **łaskawszą dla gospodarzy. Pogoń** wygrała **zasłużenie** na podstawie gry **w drugiej połowie,** kiedy rozwinęła olbrzymi zasób **energji, zapału i silnej woli,** walcząc we wszystkich linjach z pełnem poświęceniem. Przed przerwą sprawa przedstawiała się inaczej. Mimo, iż Pogoń prowadziła **już w 19-tej minucie,** dzięki wspaniałemu strzałowi **Batscha** i nie mniej efektownemu rzutowi **Szabakiewicza 2:0,** pozostawiała gra jej wiele do życzenia. Robiła ona wrażenie nieskonsolidowanej drużyny.

Atak w nowem zestawieniu **nie bardzo się rozumiał.** Gra Wacka i Domaradzkiego w pomocy pozostawiała b. wiele do życzenia, a **Fichtel** doskonały w polu, nie zawsze dawał sobie radę z wykopami z pozycji, dzięki czemu wytwarzały się chwilami przykre sytuacje, likwidowane przez **Albańskiego.** Na tle **tej** Pogoni odbijała się **dodatnio sylwetka Turystów,** którzy niezrażeni chwilami niepowodzeniem, pracowali **rzetelnie,** wykazując **dobre techniczne i kombinacyjne walory.** Wyrównania, a w szczególności drugiej bramki można było uniknąć, jednak wynik 2:2 odpowiadał naogół przebiegowi gry.

Po przerwie **obraz się zmienił.** Przesunięcie Wacka Kuchara do napadu, Batscha na łącznika, Okrutnego na skrzydło, Prasa na środkową pomoc okazało się **skuteczne.** Pogoń, grając z wielką ambicją, ujęła **inicjatywę w swoje ręce i była bezwzględnie bardziej atakującą drużyną,** co jednak nie przeszkadzało i Turystom przeprowadzać chwilami groźne na szczęście **nie wykorzystane akcje.** Zwycięstwo miała Pogoń do zawdzięczenia **silnej woli,** która pozwoliła jej **walczyć z pełną energją do ostatniej chwili** i ostatecznie wykorzystać **na 8 minut przed końcem** jedną z licznych, dogodnych sytuacyj. Również i trzecia bramka Pogoni zdobyta **główką przez Maurera** była bardzo efektowna.

Przechodząc do krytyki drużyn, że **Turyści pozostawili po sobie dobre wrażenie, okazując się naogół drużyną wyrównaną.** Na pierwszy plan wysuwała się **bezsprzecznie doskonała para szybkich, dobrze orjentujących się twardych obrońców Karaś—Kubit A.,** dysponująca czystym wykopem. Obok nich uwagę zwracał **prawy pomocnik Kahan.** Środkowy pomocnik Kulawiak w pierwszej połowie b. dobry, po pauzie mniej się wybijał. Lewy pomocnik Hinze słabszy. W linji napad **brak indywidualności,** gra ona równomiernie, bez specjalnych zalet i bez większych błędów.

Pogoń — jak wspomnieliśmy — rozegrała się **dopiero po przerwie.** Wacek wprowadził do napadu **wiele życia,** to też miejsce jego tylko w pierwszej linji. Batsch ruszał się **zupełnie dobrze,** dzięki czemu też gra jego **wypadła efektownie,** a byłaby produktywniejsza, gdyby zechciał **nie przetrzymywać piłki!** Podobny błąd zaobserwować można było **również u Maurera,** który nie „wgrał“ się jeszcze całkowicie w nową pozycję i zbyt oszczędnie szafował strzałami. **Okrutny** na łączniku słaby, poprawił się znacznie na skrzydle, wykazując sporo orjentacji i energji.

W pomocy pochwała należy się **przedewszystkiem Deutschmanowi,** który szczególnie w decydujących ostatnich 15-stu minutach **dwoił się i troił.** Pras grał okresami dobrze i słabiej. Naogół czuł się **lepiej w ofenzywie.** Domaradzki po przerwie **widocznie się oswoił** z niecodziennem otoczeniem i trzymał się wcale dzielnie.

Obrona grała jak zwykle **zmiennie,** tyczy to się szczególnie **Fichtla,** który był **w polu b. dobry,** natomiast pod bramką nie zawsze zachowywał spokój. Mauer wywiązał się naogół ze swego zadania. Albański dobry.

Sędziował p. Krukowski z Warszawy tak jak umiał. A umiał nie wiele.

N. S.

Czterdziestolecie L. T. K. i M.

FROSS (POGOŃ) ZDOBYWA PUHAR.

Lwów, 23. lipca.

W dniu wczorajszym święciło LTK. i M. **czterdziestolecie swego założenia.** Uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem **w kościele św. Mikołaja,** poczem przewinął się przez ulice miasta barwny korowód kolarzy, zdążających pod Uniwersytet Jana Kazimierza, gdzie znajdowała się meta klasycznego biegu Kraków-Lwów.

Chwile oczekiwania przybycia zawodników skracał koncert orkiestry 26 pp., oraz wiadomości, ogłaszane z trasy przez megafon w miarę ich napływania. W międzyczasie zgromadziła się na pięknie udekorowanym placu przed Uniwersytetem liczna publiczność, zjawili się reprezentanci władz, pp. wicewoj. Gronziewicz, prof. Matakiewicz i przedstawiciel DOK. VI. mjr. Łabędzki.

Punkt kulminacyjny programu stanowił naturalnie bieg kolarski.

Kraków—Lwów.

Zawodnicy wystartowali w liczbie 23 z mostu podgórskiego w Krakowie w sobotę o 24-tej min. 35. Właściwa walka rozegrała się dopiero na terenie od Rzeszowa, do którego cała grupa trzymała się dość zwarcie. Z każdym dalszym etapem wąż jeźdźców rozciągał się coraz bardziej, pojawili się pierwsi dezerterzy, których ładowano na auta, względnie na pociąg.

W międzyczasie naprężenie **tłumów czekających przed Uniwersytetem wzrastało z każdą chwilą.** Osiągnęło ono **punkt kulminacyjny,** gdy nadeszła wiadomość, że **Fröss z Pogoni minął pierwszy Janów.** Napięcie przemieniło się w niemilknącą owację, gdy wkrótce ukazała się **koszulka dzielnego lwowskiego kolarza,** który przybył do celu **w doskonałej formie,** pokonując przestrzeń ponad 300 km. **w czasie 14 g. 9 min. 30 sek.**

Organizacja biegu **dopisała zupełnie dobrze.** Na wzmiankę zasługuje **doskonałe obstawienie trasy przez policję i w pewnych miejscowościach przez strzelców.** Towarzystwo kolarskie rozsiane po całej drodze, pospieszyło **kolegom swym chętnie z pomocą,** organizując wielką ilość stacyj posiłkowych. We wszystkich miejscowościach, przez które przejeżdżano, ludność okazywała dla imprezy olbrzymie zainteresowanie.

Wieczorem odbył się w restauracji ogrodu im. T. Kościuszki **bankiet,** połączony **z uroczystem rozdaniem nagród,** wśród których znajdowała się wielka ilość prawdziwie wartościowych przedmiotów.

Wyniki biegu przedstawiają się następująco:

1) **Fröss (Pogoń Lwów) w czasie 14.9'30.** 2) **Śliwiński** (WTC. Warszawa) 14.25'55. 3) **Ignatowicz** (Pogoń Lwów) 14.28'55. 4) **Tropaczyński** LKT. i M.) 14.37'11. 5) **Żak** (Legja Kraków) 14.40'37. 6) **Kostrzembski** (LTK. i M.) 14.45'41. 7) **Matuszewski** (Warszawa) 14.47'41. 8) **Kiesel** (Hasmonea Lwów) 15.21'48. 9) **Zaharko** (Przemyśl) 15.28'41. 10) **Sierpiński** (Łódź) 15.35'20. 11. **Gronczewski** 54 lat (Warszawa) 15.55'34. 12) **Duda** (Legja Kraków) 16.42'05. 13) **Bucharski** (LTK. i M.) 14) **Zawadzki** (Pogoń).

Stanęło do zawodów 23 zawodników, bieg **ukończyło 14.**

Mistrzostwa P. L. P. N.

Katowice (Telef. wł.) **Warta—Śląsk** 1:1 (0:0). Bramkę dla Warty uzyskuje Przybysz z karnego, dla Śląska Marchewka. Sędzia p. Jedliński.

Warszawa (Telef. wł.) **Polonja—Legja** 4:3 (2:2). Mistrz. Ligi. Bramki strzelili dla Polonji Ałaszewski, Tupalski, Ditmer i Szczepaniak, dla Legji Nawrot, Diwe i Ciszewski. Sędzia p. Arczyński. Mistrz. Ligi. Bramki strzelili Krumholz, Grünberg i Steuerman. Sędzia p. Arczyński.

Łódź (Telef. wł.) **Ł. K. S.—Cracovia** 0:0. Mistrz. Ligi. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

Pływacki trójmecz słowiański.

Lwów, 23. lipca.

W dniach 21 i 22 bm. odbył się w Pradze słowiański trójmecz pływacki, który dał następujące wyniki: **Pierwsze miejsce zajęła Czechosłowacja, zdobywając 277** punktów, drugie miejsce zajęła **Jugosławja** z 148 punktami, **trzecie Polska 124.** Wyniki szczegółowe podamy jutro.

Obrońcy bandytów pocztowych
w obronie praworządności!...
Przebieg czwartego dnia sądu doraźnego.

SPÓR KONSTYTUCYJNY MIĘDZY OBROŃCAMI A TRYBUNAŁEM. — SUPERARBITRAMI MIELIBY BYĆ MARSZAŁEK SEJMU IGNACY DASZYŃSKI I WICEMARSZAŁEK ZAHAJKIEWICZ. — UCHWAŁA TRYBUNAŁU POŁOŻYŁA KRES TEJ SWYWOLNEJ ZABAWIE.

Lwów 23. lipca.

(?) Wczorajsza rozprawa przeciw **uczestnikom zamachu na pocztę Nr. XIII.** przy ul. Głębokiej stała pod znakiem **gorącej walki między ławą obrońców a Trybunałem.** Trzy razy z rzędu stawiała obrona wnioski, zmuszające Trybunał **do długich narad,** by następnie wszystkie wnioski widzieć odrzucone.

Pozatem nie zawierała rozprawa żadnych sensacyjnych momentów przeciwnie, przez długi okres czasu była nawet **niemożliwie nudna.**

Sąd doraźny rozpoczął się **z godzinnem opóźnieniem.** Przedewszystkiem odczytano **protokoły policyjne,** nie przynoszące nic nowego. Następnie imieniem ławy obrońców zabrał głos dr. **Starosolski** i wygłosił następujące przemówienie:

„Wysoki Trybunale doraźny! Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 13. grudnia 1926 art. 44, na podstawie którego przedłużono o 5 dni postępowanie doraźne, **nie może obowiązywać wszystkich,** a zwłaszcza prawników, **bo nie zostało, zgodnie z Konstytucją do 14 dni przedłożone Sejmowi.**

Na świadków w tej sprawie powołuję **p. Ignacego Daszyńskiego,** marszałka Sejmu w Warszawie, Wiejska 14 i wicemarszałka dra **Zahajkiewicza** w Przemyślu Podbrzeże 1.

W wypadku gdyby nawet Sejm aprobował rozporządzenie Prezydenta co zresztą nie miało miejsca a aprobata ta nie zostałaby ogłoszona w Dzienniku Ustaw, **to także rozporządzenie to nie miałoby mocy obowiązującej.**

Wobec przytoczonych dowodów proszę Wysoki Trybunał doraźny o **uznanie się niekompetentnym i o przekazanie sprawy zwyczajnemu sądowi."**

Prokurator p. **Sywulak** sprzeciwia się temu wnioskowi, twierdząc, że **wszystkie rozporządzenia Prezydenta natychmiast wchodzą w życie, co zresztą ogólnie jest wiadome.**

Po replice prokuratora zabiera ponownie głos dr. **Starosolski,** oświadczając, że twierdzenia p. prokuratora, iż „ogólnie jest wiadome" nie ma znaczenia dla prawnika, którego **obowiązuje tylko Dziennik Ustaw.** Mówi to nie w obronie podsądnych, ale z swego obywatelskiego i prawniczego przekonania, **w obronie li tylko praworządności.**

Trybunał udaje się na naradę, która trwa **blisko godzinę.** Po naradzie ogłasza przewodniczący **uchwałę trybunału** odrzucającą wniosek obrony. Według uchwały trybunału **rozporządzenie wydane przez Prezydenta ma tak długo swą obowiązującą moc, dopóki drugiem rozporządzeniem nie straci prawnej siły** (albo nie zostanie przez Sejm uchylone. Red.).

Trybunał dla wyjaśnienia powołuje się na **rozporządzenie Prezydjum Rady Ministrów z 23. grudnia 1927 art. 3 par. 18,** które stwierdza, że wszelkie rozporządzenia, które straciły swą prawną moc **muszą być także ogłaszane w Dzienniku Ustaw.**

W tem miejscu zabiera głos dr. **Starosolski,** który stwierdza, że prawo, aby być źródłem prawa, **musi być samo prawem.** Rozporządzenie z 23. grudnia 1927 również nie zostało przedłożone Sejmowi, a następnie nie zostało ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Wnosi wobec tego **na reasumpcję poprzedniej uchwały trybunału.**

Trybunał ponownie udał się na naradę, poczem **sprzeciwił się wnioskowi obrony na reasumpcję uchwały.**

W kółko panie Macieju...
Coraz nowe wnioski zmierzające do tego samego celu.

Następnie odczytano **zeznania Romana Kaczmarskiego i Oleny Krajewskiej,** poczem zabrał głos adwokat **Stroncicki,** który oświadczył, że według wiadomości obrońców, prokuratura została zawiadomiona o napadzie **3-go lipca,** wobec tego przy ukończeniu dochodzeń prokuratury **18. lipca** nakazany ustawą 14-dniowy termin **został przekroczony.** Na świadków w tej sprawie powołuje nadprokuratora **Malinę,** prokuratora **Swobodę** i prok. **Sywulaka,** insp. **Nowodworskiego,** nadkomisarza **Parylewicza** i komisarza **Konarskiego.** Stwierdza dalej, że prokurator **Gürtler,** który był 3. lipca w Teatrze Nowości już **o godz. 8 wieczór wiedział o dokonanym napadzie.** Wobec tego prosi Trybunał o uznanie siebie niekompetentnym, a to **z powodu przekroczenia nakazanego ustawą czasokresu dochodzeń prokuratury.**

Sprzeciwia się temu prokurator **Sywulak,** który stwierdza, że z dniem 3. lipca objął kierownictwo tutejszej prokuratury i że **prokuratura dopiero 4-go lipca dowiedziała się o napadzie,** bo **po południu prokuratura nie urzęduje.**

Trybunał po raz trzeci w tym dniu udał się na dłuższą naradę, poczem **sprzeciwił się wnioskom obrony** i **stwierdził,** że już po raz drugi stawia obrona wnioski zmierzające wyłącznie **do przewleczenia sprawy.**

Z kolei odczytano zeznania Artura **Głogowskiego,** inspektora pocztowego, następnie odczytał przewodniczący świadectwa urodzin oskarżonych.

W końcu rozpakowano **„lica sądowe"** okazano trybunałowi i obrońcom **aparat fotograficzny z futerałem, 5 rewolwerów,** 5 kaszkietów popielatych, 3 egzemplarze „Surmy", **wytrych,** klucze, bluzkę granatową, dowód osobisty Myrcsza, książkę zamawiań Szlokaly, **w której Ordyniec podpisał się pod fałszywem nazwiskiem Jan Cieszyński, fotografję jakiegoś mostu.**

Na tem zakończono rozprawę i odłożono do dzisiaj godz. 9.30.

Tragiczne skutki nieszczęśliwej miłości.

15-LETNI UCZEŃ POPADŁ W OBŁĄKANIE I ZOSTAŁ ODWIEZIONY DO ZAKŁADU KUL PARKOWSKIEGO.

Lwów, 23. lipca.

(?) 15-letni uczeń gimnazjalny **J. Barasz bawił** na wywczasach letnich w **Szczawnicy.** Po powrocie z letniska zaszła w usposobieniu chłopca **ogromna zmiana.** Nie jadł, stał się opryskliwy i ciągle chodził zamyślony. **Stan chłopca pogarszał się z dnia na dzień.**

Wczoraj nastąpiła **katastrofa, chłopak bowiem dostał pomieszania zmysłów i rodzice odwieźli go do zakładu kulparkowskiego.** Dopiero teraz dowiedziano się o przyczynie nieszczęścia.

Mianowicie chłopak bawiąc w Szczawnicy, **zakochał się nieszczęśliwie w pewnej Rumunce.** Całymi dniami wytrwał się w nią i na tem tle nastąpiło łkanie.

Rewolwer zawiódł i nie chciał wystrzelić.

WSKUTEK CZEGO AWANTURA SKOŃCZYŁA SIĘ NA STRACHU I... KOZIE

Lwów, 23. lipca.

(?). Wesoło zabawiali się wczoraj w restauracji **Natana Ziesmana** przy ul. Bogdanówka 2. **Michał Korbiak** i **Józef Korbiak.** Gdy już mieli dosyć w czubie, **wszczęli awanturę z innymi gośćmi.** Sytuacja stawała się z każdą minutą **coraz groźniejsza,** bo Korbiakowie **zabierali się do obicia** jakiegoś Bogu ducha winnego jegomościa, który siedział przy sąsiednim stoliku.

Obecny w restauracji niejaki Władysław **Kosmur** chcąc ratować niewinnego człowieka z rąk awanturników, **przystąpił do stołu Korbiaków i począł ich uspokajać.**

Zirytowało to Józefa Korbiaka, który z tylnej kieszeni **wyciągnął nagle rewolwer i wymierzył go w stronę Kosmura.** Ten blady ze strachu, **począł wycofywać się z placu boju, za nim jednak krok w krok postępywał Józef Korbiak, trzymając ciągle palec na cynglu rewolweru.**

Awantura ta skończyłaby się napewno **rozlewem krwi,** gdyby nie to, że **rewolwer na szczęście się zaciął i nie chciał wystrzelić.** — Sprowadzona policja odstawiła awanturników do aresztu.

U Katarzyny są dwie pierzyny...

SZAŁ MIŁOSNY STANISŁAWA HUNKI I CO Z TEGO NASTĘPNIE WYNIKŁO.

Lwów 23. lipca.

(?) Stanisław **Hunko,** lat 45, darzył wielkiemi względami sympatji niejaką **Katarzynę Markiewicz.** Sympatja ta z czasem przeobraziła się **w gorącą miłość.** Cóż jednak z tego, kiedy pani **Katarzyna nawet słyszeć nie chciała o panu Stanisławie.**

Hunko prosił, błagał, groził, a kiedy to wszystko nie pomagało, **wpadł do mieszkania Katarzyny Markiewicz przy ul. Kasztelańskiej 11a, zdemolował całe urządzenie, powybijał wszystkie szyby, a nawet chciał nożem przebić nieugiętą Katarzynę,** pragnąc w ten sposób **wymusić miłość.**

Ta widząc, co się święci, **wzięła nogi za pas i krzycząc w niebogłosy, udała się pod opiekę posterunkowego.**

Posterunkowy przekonany wymową pani Katarzyny, wszedł do jej mieszkania, **stoczył krótką, zwycięską walkę z Hunką** i odprowadził go do zakładu dla uspokojenia złamanych serc przy ul. Jachowicza. Tam przemyśliwać będzie pan Stanisław nad niewdzięcznością żeńskiego rodu.

Lotnicy francuscy rozpoczęli lot transatlantycki.

Paryż, 22. lipca. (Tel. G. P.). O godzinie 17.5 **major Paris rozpoczął z Brestu lot transatlantycki w kierunku na wyspy Azorskie.** Lot odbywa się na hydroplanie La Fregatte. **Drugim pilotem jest Marot,** a radjotelegrafistą **Cadou.** Zbiorniki zawierają 5000 litrów benzyny.

—o—

Spisek na życie króla hiszpańskiego.

Paryż 22. lipca. (Tel. G. P.) Jak donosi „Echo de Paris", do wiadomości policji doszło, że **anarchiści uknuli w Narbonne i Barcelonie spisek na życie króla hiszpańskiego.** Zamach miał być dokonany w czasie uroczystości otwarcia tunelu Canfranz. W dniu 13. bm. **aresztowano w Narbonne jednego anarchistę, a nazajutrz 4 innych.** W bagażu aresztowanego sekretarza anarchistycznej organizacji południa znaleziono korespondencję, ujawniającą zbrodnicze zamiary. Decyzja w sprawie zamachu na króla powzięta została na zebraniu anarchistów, odbytem w lesie pod Barceloną. Policja uprzedzona o tem dokonała w całej Katalonji licznych aresztowań.

—o—

Urlopowanie kolejarzy legjonistów

z okazji Zjazdu Legjonistów w Wilnie.
(Od naszego korespondenta).

Warszawa, w lipcu.

Minister Komunikacji zarządził, aby pracownikom kolejowym, byłym legjonistom, pragnącym wziąć udział w Zjeździe Legjonistów w Wilnie w dniu 5 sierpnia br. **udzielić w miarę dopuszczalności służbowej urlopu,** z uwzględnieniem czasu potrzebnego na przejazd do Wilna i z powrotem. Urlopowanym należy **umożliwić bezpłatny przejazd pociągami pospiesznymi.**

—o—

Krowi ogon, któremu należy się pomnik...

MAŁY FORCIK, ZAŁOŻONY PRZECIW INDJANOM W R. 1812 ROZRÓSŁ SIĘ DO ROZMIARÓW CZTEROMILJONOWEGO MIASTA. — ZBAWIENNY POŻAR W R. 1871. — FANTASTYCZNE TEMPO ROZWOJU HANDLOWEJ STOLICY AMERYKI I ŚWIATA. SKARBY CHICAGOWSKIEGO OO FIELD-MUZEUM. — MIASTO, DUMNE ZE SWOICH BANDYTÓW. —45 CENTÓW ZA SKALP INDYJSKI.

N. Jork, w lipcu.

(c) Dla utrzymania w ryzach Indjan z plemienia Pottawattomie, rząd amerykański w roku 1804 wybudował nad brzegiem jeziora Michigan

drewniany forcik.

Podczas wojny z Anglją w roku 1812, załoga, składająca się z 6 6oficerów i żołnierzy dostała rozkaz odmaszerowania do Detroit. Indjanie skorzystali z okazji, **załogę w drodze napadli i wymordowali, obwarowania spalili.**

W roku 1816 forcik został odbudowany. W roku 1825 rozpoczęto roboty koło przekopania kanału, łączącego Wielkie Jeziora z dorzeczem rzeki Missisipi. Miasto zaczęło się **rozwijać w fantastycznem tempie.**

W roku 1870 liczyło już **300.000 ludności,** ale było całe z drzewa i chaotycznie zbudowane. **Dn. 8 października 1871 roku krowa przewróciła ogonem lampkę naftową. Wybuchł pożar, całe Chicago spłonęło.**

W ciągu trzech lat było już odbudowane z kamienia i cegły, ulice rozszerzone i wyprostowane. **(Krowie należy się pomnik).**

Obecnie Chicago liczy **około 4,000.000 mieszkańców,** ma ambicję zostania **stolicą handlową Ameryki** — i reszty świata. Celowo przygotowuje się do tej roli.

Interesujące są biura „Chicago Planning Associaton“. Sztab architektów i inżynierów opracowuje szczegółowe **plany regulacyjne wszystkich miejscowości, położonych w promieniu**

50 mil angielskich

od chicagowskiego ratusza. Zakłada się **ogromne parki i pola sportowe,** połączone koncentrycznemi pierścieniami bardzo szerokich zadrzewionych dróg spacerowych dla samochodów. Wypracowane już są wykresy graficzne rozwoju miasta, wpływu, jaki ma cena i czas przyjazdu do centrum, na zagęszczenie ludności w dzielnicach podmiejskich; na podstawie doświadczeń ustalono szerokość ulic o ruchu lokalnych, łącznie i ulic magistralnych, przypuszczalną ilość i rozmieszczenie sklepów i przedsiębiorstw. **Rozbudowę miasta projektuje się równie starannie, jak armatę albo dynamo.** Na każdem polu Chicagowianie **chcą zakasować wszystko i wszystkich.**

Marmurowy grecki fronton „Field Muzeum of Natural History“ ciągnie się na trzysta metrów. Dział antropologiczny zawiera bogate kolekcje wywyrobów różnych dzikich i półdzikich narodów, piękne okazy sztuki egipskiej, greckiej, etruskiej, rzymskiej, chińskiej, peruwiańskiej, meksykańskiej i nadzwyczaj ciekawe prace plemion północno-amerykańskich; wysoko stało ich tkactwo, zdobnictwo. Plemiona z nad brzegów Pacyfiku miały świetnych

rzeźbiarzy - ekspresjonistów.

W dziale zoologicznym grupy bardzo **umiejętnie wypchanych zwierząt,** ustawione wśród drzew i traw na tle panoramicznie malowanych pejzaży dają **zadziwiającą złudę rzeczywistości.** Finansowane przez Field Muzeum wyprawy zwożą rzadkie okazy z najbardziej zapadłych dziur świata. Między „Art Institute“ w Chicago i „Metropolitan Muzeum“ w Nowym Jorku **odbywa się wyścig.** Kolekcjonerzy obu tych miast polują w Europie i Azji na **wartościowe dzieła sztuki,** skupują je i ofiarowują do swoich muzeów.

Metropolitan Muzeum ma bogatszy dział azjatycki; w dziale europejskim „Art Institute“ wyprzedza o całą długość — współczesnego malarstwa francuskiego. Takiej selekcji obrazów wielkich mistrzów nie posiada żadne francuskie muzeum.

W Nowym Jorku drapacze nieba strzelają, jak wieże wśród pięcio — sześciopiętrowych starszych budowli Centrum Chicago zabudwane jest równiej piętnasto — dwudziestopiętrowemi „kubami“ banków, towarzystw ubezpieczeniowych, wielkich magazynów, potem idą dzielnice dwu—trzypiętrowych domów rzędowych, naokoło rozlewa się morze

domów jednorodzinnych.

Dumą Chicago jest „Michigan Avenue“, szeroki bulwar nad jeziorem. Cudnie wygląda wieczorem. Koło oświetlonych a giorno, szklanych ścian luksusowych hoteli i sklepów elegancki tłum, po lśniącym asfalcie **rozpędzona połyskliwa rzeka samochodów;** dalej park, spokojne wody olbrzymiego jeziora.

Chicago ma zupełnie zasłużoną sławę

miasta bandytów.

Podobno w końcu dziewiętnastego wieku były w Chicago silne organizacje socjalistyczne i anarchistyczne; miały **własne bojówki,** wpływ na zarząd miasta, na mianowania urzędników i policjantów. Potem cała ideologja ulotniła się, bojówki przetworzyły się **w bandy zbójeckie, przemytnicze,** ale utrzymywały swoje **koneksje z policją i radą miejską;** Wszelkie próby wytępienia ich zawodzą.

Dziwna rzecz: obywatele Chicago **są ze swoich bandytów jak gdyby dumni.** Cenią ich męstwo, przedsiębiorczość — cnoty typowo amerykańskie. Przytem wnoszą bandyci do spokojnego bussinesu

kropelkę romantyzmu,

dają okazję do **strzelania z rewolweru.** Atawizm awanturniczy tkwi jeszcze mocno w kupcach, dyrektorach, bankierach — **dziadkowie ich byli traperami, polowali na bizony — i na Indjan.** (Jeden ze stanów pojezierza płacił za **skalp indjanina 45 centów premj).**

Największy w świecie dom targowy.

Nowy Jork, w lipcu.

(+) W światowej stolicy przemysłu mięsnego, w Chicago, powstanie największy budynek świata. Nazywać się będzie **„Meschandise Mart“** i obejmie **18 pięter,** tworzących główny blok, na którym stanie jeszcze 5-piętrowa wieża. Poprzeczny przekrój tego gmachu obejmie **200.000 stóp kwadratowych,** a cały gmach będzie miał przeszło 4 miljony stóp kwadr. powierzchni. Mieścić się w nim będą **hurtowne sklepy pokazowe dla kupców,** coś w rodzaju **„Targów nieustających“.**

Koszt budowy wyniesie 30 miljonów dolarów. Cały parter budynku będzie jedną wielką stacją wyładowczą, w której zbiegną się **dziesiątki torów kolejowych,** sprowadzających towary ze wszystkich stron Stanów Zj. Górne piętra, mieszczące składy, będą miały obszerne oświetlone korytarze, a według nich okna wystawowe, jak na **wielkiej ulicy handlowej.**

W górnych pięciu piętrach „wieży“ pomieszczą się **hotele, kluby, restauracje i „dancing-roomy“** dla przyjezdnych kupców, biura stenograficzne, urzędy pocztowe i telegr., wywiadownie handlowe, sale konferencyjne etc. Całość zaiste godna będzie nazwy „świątyni“ Merkurego, gdyż każdy kupiec **znajdzie tu wszystko, czego jego kupiecka dusza zapragnie.**

FEJLETON „GAZ. POR. z 24. VII. 1928.

LEON GERARD. 46

NIEŚMIERTELNY

Moskity były ich plagą. Obawa przed nimi zmieniła się w trwogę, gdy Andrzej odnalazł pośród nich anofelosa, przenosiciela malarji. To odkrycie było jego radością. Wbrew broszurze jednego z kolegów, który twierdził, że okolice Paryża są wolne od febry, bawił się poszukiwaniem jej, i w danej chwili trąbka anofelosa znalezionego na szybie, była przedmiotem doświadczenia w pracowni. Było to dużo bardziej zajmujące niż egzaminy.

Położyli się spać. Andrzej rozłożył gazetę, którą przerzucał zawsze w łóżku.

— Słuchaj, słuchaj — rzekł nagle. I zamilkł pogrążony w artykule.

— Ależ to o Varanges, o panu Bidard... O twoim kuzynie, Bidard!..

Luiza przerzucała jakąś powieść. Odwróciła głowę. Kuzyn Bidard? Ten stary skąpiec, o którym wszyscy zapomnieli od lat? Umarł i pogrzebano go. Co robi jego nazwisko w dzienniku?

— Dawaj — szepnęła, przejęta samym dźwiękiem Varanges.

Wyciągnęła nagie ramię, piękne, jak u Pallas-Ateny, i przeczytała zdumiewający tytuł.

Co się dzieje w Zamku? Tajemnica Varanges.

Następowała korespondencja z La Roche Montfort, datowana 11 lipca.

„W uroczym zakątku Berri, na pół drogi La Roche-Montfort a Chateauroux krążą uporczywie odgłosy, które warto sprawdzić na miejscu. Pojechałem tam dziś rano, na wieś pachnącą świeżością i zielenią po gwałtownej nocnej burzy. W La Roche-Montfort prawie wszędzie mówiono mi: „Próżny trud usiłować dostać się do zamku. Jego właściciel, pan Bidard, który powinien mieć około stu dziesięciu lat, nie dopuszcza do siebie nikogo. Zobaczy pan mur!“ Opowiadano mi niesłychane historje o eliksirze długowieczności, którego tajemnicę zakupił ów p. Bidard od lekarza. Ten lekarz, doktor Gregory, żyje z nim razem i podobno nie jest obcy pomysłowi zamknięcia się starca. Tyle złośliwe języki, a wiadomo, co one potrafią, zwłaszcza w niektórych zakątkach prowincji. Rzeczywistość jest mniej dramatyczna.

Około dziesiątej rano powóz mój stanął przed główną bramą Varanges, zamku wybudowanego jak mówią za Ludwika III. Skonstatowałem, że mur był rzeczywiście niezwykłej wysokości. Dzwoniłem długo, wreszcie pokazał się skromnego wyglądu ogrodnik, któremu poprzez wciąż zamkniętą bramę wyłożyłem cel mojej wizyty. W końcu zrozumiał i tyle tylko zrobił, że się zdecydował poprosić pana doktora. Ten ostatni zjawił się wkrótce i poprosił mnie do ślicznego małego pawilonu, służącego za mieszkanie dozorcy.

— Niechże pan zaprzeczy! — rzekł śmiejąc się doktor Gregory, wysłuchawszy moich pierwszych pytań. — Przedewszystkiem pierwsze słowo plotek: zamknięcie, więzienie, jest śmieszne i karygodne. Pan Bidard sam zgodził się na odosobnienie, które ja, lekarz, zaleciłem mu ze względu na zdrowie. Widzi pan — dodał dr. Gregory, pokazując gestem cienisty i pełen wspaniałych drzew park — że można żyć bardzo hygjenicznie, nie przekraczając tej bramy. Któż mógł panu powiedzieć, że odkryłem zdrój wiecznej młodości? Nie — dodaje dowcipnie — zamek ten zawiera wiele sadzawek, ale ani jednej takiej fontanny, ani nawet małego źródełka. Co do mego lekarstwa, to jest to tylko środek odżywczy, którym podtrzymuję jak mogę, starość p. Bidarda.

Przerwałem doktorowi.

— Więc pański klijent nie odmłodniał, jak twierdzą niektórzy, że go nie można poznać?

P. Gregory uśmiechnął się znowu

— Widzieli pewnie inną osobę, albo imaginacja zaćmiła im wzrok.

(C. d. n.)

— Jakiem prawem wszedł pan siłą do prywatnego miesz ania i czego pan chce? zapytała Walentyna.

Nieznajomy spojrzał przez monokl.

— Nie miałem wcale zamiaru tutaj w ten sposób wchodzić, tłumaczył się nieznajomy głosem niskim nosowym.

— Więc nie powinien był pan tego robić, rzuciła Wa e tyna ostro, przyglądając się równocześnie podejrzliwie nieznajomemu.

Rudowłosy mężczyzna spostrzegł ten wzrok i roześmiał się.

— Temu wszystkiemu winna jest ta panienka, powiedział nieznajomy wskazując na pokojówkę.

— Służąca spełniła tylko swój obowiązek. Nie wolno jej nikogo obcego wpuszczać do pomieszkania i to tem więcej, że inżynier zajęty. Czem mogę panu służyć?

— Chcę widzieć się z inżynierem

— W tej chwili jest to niemożliwem

Nieznajomy zrobił tak zdziwioną minę, że monokl spadł mu z nosa.

Służąca wyszła z pokoju, a rudowłosy mężczyzna pozostał sam z dwiema kobietami.

Konstancja niecierpliwiła się.

— Kim jest pan właściwie?

— Fi.., tego wam nie powiem łaskawe panie.

— Jak pan śmie w ten sposób...

— Kim jestem, powiem tylko inżynierowi, skoro się z nim zobaczę.

— Mówiłam już panu, że w tej chwili jest to wykluczone. Mój mąż jest na bardzo ważnej kon

— Pozostaw go. Lepiej poprosić inżyniera, aniżeli wywołać skandal.

— Czy poprosisz go na chwilę? zapytała Walentyna.

— Nie, ja nie, w każdym razie nie teraz, kiedy jest w tak okropnym nastoju. Ty masz więcej odwagi

Nieznajomy wmieszał się do rozmowy.

— Mnie nie wiele to obchodzi, która z pań poprosi inżyniera, gdyż i tak przed zobaczeniem się z nim nie ruszę się z mieszkania.

Walentyna zapukała.

— Kto tam? zapytał inżynier ze swego gabinetu.

— Wyjdź na chwilę, mówiła Walentyna, jakiś natarczywy pan chce koniecznie widzieć się z tobą.

— Nieznajomy znów zdziwił się, chwytając równocześnie spadający monokl.

— Poproś, aby ten pan przyszedł kiedyindziej naprzykład jutro, albo dopiero w przyszłym tygodniu. Wszak wiesz, że mam ważną konferencję z attaché.

— Właśnie z tego powodu chcę mówić z panem. rzekł nieznajomy.

— Ten pan zapewnia, że wasza rozmowa nie potrwa dłużej jak trzy minuty. Może znajdziesz tyle czasu, gdyż inaczej nie pozbędziemy się go z domu wcale. Wreszcie grozi skandalem.

Barra zaklął, a parę minut później stanął w progu.

Rudowłosy mężczyzna zasadził swój monokl i przyglądał się ciekawie wynalazcy.

Barra był nie mniej zdziwiony.

— Czy ten pan życzy sobie widzieć się ze mną? zapytał Barra wskazując na nieznajomego mężczyznę

— Ten sam.

— Czegoż on chce?

— Zapytaj go sam. Nam nie chciał podać powodów. Mówił, że powie tylko tobie.

Inżynier zwrócił się do nieznajomego.

— Czem mogę panu służyć?

— Ja chciałbym panu powiedzieć, hm... o tym tak hm... o tym, jąkał się nieznajomy i wskazał na niedomknięte drzwi od gabinetu.

— Zaniepokojenie wzrosło. Przybysz zachowywał się dotychczas tak dziwnie, że Barra najchętniej wyrzuciłby go za drzwi. Jednakowoż zdecydowane spojrzenie nieznajomego wskazywało, że tenże jest przygotowany na wszelką ewentualność. Należało raczej zachować przezorność. A nuż ten natrętny człowiek rzeczywiście miałby jakąś nadzwyczajnie ważną sprawę?

Barra przymknął nieco drzwi, niedomykając ich jednak. Widocznie inżynierowi zależało na tem, by attaché słyszał całą rozmowę.

— Nie domyślam się nawet, mówił inżynier, o czem chce pan ze mną mówić. Obiecał pan, że nasza rozmowa potrwa trzy minuty, a tymczasem dwie już upłynęło. Czem więc mogę panu służyć?

— Nieznajomy zawahał się chwilę. Spojrzał on najpierw na inżyniera, podniósł swą laskę ze srebrną gałką do wysokości nosa i lekko przymrużył oczy.

— Czego pan chce?

— Więc to pan jest tym genialnym wynalazcą? No, ale wyglądu nie ma pan imponującego.

Osłupiały Barra spojrzał na kobiety. Walentyna zaśmiała się

— Panie inżynierze zapewniam pana, że robiłam wszystko, aby nie dopuścić do katastrofy.

Hałas i krzyk na korytarzu zwróciły uwagę Dra Petersa.

— Co się stało? Czy pali się? spytał rozsierdzonego inżyniera niemiecki agent.

— Proszę sobie wyobrazić, odpowiedział inżynier ocierając pot z czoła, że te baranie głowy wpuściły do mieszkania człowieka obłąkanego.

— Dlaczego jednak wyrzucił go pan tak bezwzględnie. Z ludźmi umysłowo chorymi należy obchodzić się spokojnie.

— Łatwo panu w ten sposób mówić, odpowiedział Barra, żeby pan jednak wiedział w jaki sposób on wdarł się tutaj, zaraz by pan zmienił zdanie. Gdybym nieposądzał go o obłęd, nie przypuściłbym nigdy, że tyle bezczelności znajduje się na świecie. Nosiłem się z myślą wezwania policji.

Barra zbliżył się do drzwi pokoju i jakby przypomniawszy sobie zarzut Dra Petersa powiedział:

— Nie uważam abym był bezwzględny. Wyrzuciłem go, ale przypuszczam, że to go uzdrowi nieco. Niech nauczy się, że nie wolno mu nachodzić bezkarnie ludzi spokojnych.

Barra wszedł do pokoju, a po chwili usłyszał agent podniecony głos inżyniera.

— Dlaczego nie weszliście do pokoju kiedy zadzwoniłem?

— Nie słyszeliśmy wcale dzwonka, tłumaczyła się służąca.

— Pan inżynier wcale nie dzwonił, bronił się służący.

ferencji, której nie mogę przerwać pod żadnym warunkiem.

— To mi zupełnie obojętne, gdyż muszę się widzieć z panem inżynierem moje kochane panie.

— Pan używa tonu zbyt poufałego, oburzyła się Walentyna. Będzie nam bardzo miło, jeśli pan skróci swą wizytę.

Nieznajomy nie dał się jednak wyprowadzić z równowagi. Jak gdyby nie słysząc słów Walentyny, podjął swój monokl i przecierał go najspokojniej rękawiczką.

Walentyna spiorunowała go zwrokiem.

— Muszę pani zwrócić uwagę, że chcę się widzieć z panem inżynierem.

— Po raz setny odpowiadam, że inżynier jest na ważnem posiedzeniu.

— Gdzie? zapytał intruz, wskazując równocześnie na żelazne drzwi.

— To pana nie powinno obchodzić!

Nieznajomy zrobił zdziwioną minę i znów monokl wypadł mu z oka.

— Jak długo potrwa ta konferencja?

— Nie wiem, być może że i godzinę.

— Zatem poczekam, odpowiedział rudowłosy mężczyzna, siadając wygodnie na krześle.

Kobiety spojrzały na siebie. Konstancja oburzała się coraz bardziej, podczas gdy Walentyna traktowała sprawę humorystycznie

— Jeżeli pan w tej chwili nie opuści mieszkania, wezwę służbę.

— W jakim celu?

— Ażeby pana stąd wyprowadziła.

Monokl znów poruszył się, a Walentyna głośno się roześmiała.

— Gdyby panie bodaj na chwilę przypuściły kim ja jestem, skarżył się nieznajomy.

— Ależ tego właśnie, nie chce nam pan powiedzieć!

— I nie powiem, dopóki nie zobaczę się z inżynierem.

— Nie wyjdzie pan zatem?

Monokl poruszył się znowu.

— Nie.

— A więc wołam służbę.

Nieznajomy wskazał na dzwonek elektryczny.

— Proszę.

Walentyna zbliżyła się do natręta.

— Ale wtedy niech pan przygotuje się na wyprowadzenie go siłą.

— Trudno, nie obejdzie się więc bez walki, odpowiedział nieznajomy, przyjmując równocześnie postawę obronną.

— Czy chce pan wywołać skandal?

Jak najokropniejszy!

Walentyna zawahała się.

— Pragnie więc pan mówić z inżynierem w sprawie bardzo ważnej?

— Tak.

— Czy nie podałby nam pan powodów?

— Nie.

— W razie gdyby inżynier zgodził się jak długo potrwałaby rozmowa.

Nieznajomy zastanowił się chwilę.

— Najwyżej trzy minuty.

Konstancja zbliżyła się do Walentyny.

— Jak pan śmie? Jak się pan nazywa? krzyczał inżynier.

— Ja, ja, ja nazywam się Fitz Patryk; odpowiedział nieznajomy osadzając równocześnie swój nieszczęśliwy monokl.

— Jak? skoczył inżynier.

— Patryk, ale to wszystko jedno, gdyż nazwisko i tak nieprawdziwe. Również i od pana nie życzę sobie niczego.

— W takim razie poco pan tu przyszedł?

— Ażeby zobaczyć pana i poznać go. Czy to nie jest jeszcze dostatecznym powodem?

— Barra rzucił się z wściekłością.

— Mój panie, albo jest pan wariatem, albo najbezczelniejszym człowiekiem pod słońcem.

Nieznajomy zrobił minę niewiniątka.

— Panie, jestem .. jestem naprawdę bardzo zdziwiony...

Barra zadzwonił, ale służba nie zjawiała się wcale.

Inżynier wzburzony biegał po pokoju.

— Co za bezczelność, przeklęta hołota, poco pan tu przyszedł? wył niemal inżynier.

Lecz tych wykrzykników nie wziął do siebie nieznajomy.

— Panie, ja jestem doprawdy bardzo zdziwiony powtarzał rzekomy Patryk.

Nagle inżynier zatrzymał się przed rudowłosym mężczyzną i przyglądał mu się uważnie.

Nieznajomy spojrzał w stronę żony inżyniera.

— Ta pani jest prawdopodobnie pańską małżonką. Czy wierzy mi pan, że ona mi się nadzwyczajnie podoba? Powiadam panu, śliczna dziewczyna.

Barra chwycił nieznajomego za kark.

— Panie, panie, ja jestem bardzo zdziwiony, krzyczał nieznajomy wylatując za drzwi.

XVIII.

CIOS.

Bezczelnego mężczyznę, przedstawiającego się nazwiskiem Fitz Patryka, inżynier wyniósł z pokoju niemal na rękach.

Przez cały czas tej osobliwej podróży, nieznajomy zapewniał inżyniera o swoiem najwyższem zdumieniu, usiłując równocześnie wyrwać mu się z rąk.

W pewnej chwili nieznajomy wypuścił z rąk laskę o srebrnej gałce.

— Panie, panie, darł się w niebogłosy nieznajomy, moja laska, moja laska ze srebrną gałką.

Barra podał mu laskę i otworzył wchodowe drzwi.

W parę sekund później, nieznajomy wraz z laską i monoklem znalazł się w śniegu.

— Panie, panie, krzyczał wyrzucony, ja jestem bardzo bardzo zdumiony

Nieznajomy wstał, otrzepał się ze śniegu i zapewniając o swej niewinności i nieporozumieniu zniknął w długiej wjazdowej alei.

Wyprowadzony z równowagi inżynier, klął i gromił niemiłosiernie służbę, za wpuszczenie do domu człowieka niepoczytalnego.

Służąca, brunetka o smagłej cerze tłumaczyła się ze łzami w oczach.

Z galerji słynnych „hochsztaplerek“.

WYRAFINOWANE SPOSOBY SPRYTNEJ EWELINY. — TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ. — FAŁSZYWA KSIĘŻNICZKA PRUSKA MAŁGORZATA. — WĘGIERSKA „HRABINA“ UDAJE MILJONERKĘ I LAUREATKĘ NOBLA. AMERYKANKA ZAMAWIA POCIĄG LUKSUSOWY, NIE MAJĄC NI GROSZA. — BARWNE MOTYLE OPALAJĄ SOBIE SKRZYDŁA I MARNIE GINĄ...

Paryż, w lipcu.

(e) W Mentonie aresztowano niejaką miss **Ewelinę Flagg,** która w niezwykle wyrafinowany sposób obdzierała przeważnie **bogatych Amerykanów z gotówki i kosztowności.** Miss Ewelina, piękna i elegancka dama, stawała w pierwszorzędnych hotelach, gdzie zawierała znajomość z upatrzonym bogaczem podróżującym oraz z jego żoną.

Oczarowany wdziękami panny, Amerykanin uzyskiwał wreszcie utęskniono

sam na sam

w pokoju miss. Ale zawsze potem rendez-vous piękna Ewelina znikała z hotelu, a bogacz otrzymywał następujący liścik:

„Ukochany! Zauważyłeś prawdopodobnie, iż zostawiłeś u mnie Twój **pierścień brylantowy i portfel z 5.000 dolarów!** Pozwolę sobie przypuszczać, iż zostawiłeś mi to w upominku przez pamięć słodkich chwil razem spędzonych? Gdybym się myliła, napisz, a z przyjemnością prześlę to wszystko Twej Szanownej Małżonce“.

Kawały podobne nie zawodziły i dopiero w Mentonie wpadła biedaczka, gdyż ostatnio poznany i zoperowany w ten sposób **bogaty malarz,** podróżował

ze swą modelką,

podaną fikcyjnie w hotelu za żonę i dlatego nie krępowany obawą skandalu, oddał sprytną uwodzicielkę w ręce policji.

Zbyt szybko skończona karjera Eweliny Flagg nie pozwoli jej stanąć w rzędzie tak zw. hochsztaplerek, jak naprzykład

Marta Barth,

która mimo, iż **liczyła sobie 40 lat i pozbawiona była wszelkiego uroku,** potrafiła przez długi czas uchodzić jako **pruska księżniczka Małgorzata.** Najwytworniejsze damy ubiegały się o zaszczyt podejmowania tej arystokratki i pozwalały się **w najordynarniejszy sposób naciągać na grube sumy.**

Podobnie miała się rzecz z **„hrabiną“ Török.** Jako 17-letnia dziewczyna uciekła ona z domu do Budapesztu i po rozmaitych przygodach, wśród których nie brakowało i **krat więziennych,** otworzyła w Wiedniu

luksusowy pensjonat

tylko dla najwyższej arystokracji. Potem w Monachjum pod nazwiskiem znanej rodziny **miljarderów amerykańskich** zajmowała w jednym z hoteli całe piętro. Stamtąd udała się do Drezna, gdzie grała **rolę literatki i laureatki nagrody Nobla.**

W galerji wybitnych hochsztaplerek niepoślednie miejsce zajmuje również

Annie Sanneck,

która w Berlinie, jako rzekoma **małżonka wielkiego księcia rosyjskiego,** osiągnęła fantastyczny wprost **sukces „moralny“ i materjalny.**

Nie mniejsze też sumy zdołała wyłudzić od całej masy naiwnych i próżnych Amerykanka, **Katarzyna Taintor,** która cały rok stanowiła istną **sensację Zurychu.** Zajmowała ona z całym dworem ogromny apartament w jednym z najwytworniejszych hoteli, urządzała bale i przyjęcia. „Miljarderka“ **naciągała na pożyczki** kogo tylko się dało, nie wyłączając **chłopca obsługującego windę hotelową.**

Ostatecznie aresztowano ją, gdy zamówiła dla siebie **specjalny**

pociąg luksusowy

i nie uiściła zań zapłaty. W więzieniu Katarzyna Taintor **powiesiła się na jedwabnym szalu.**

Tak smutno kończy się zazwyczaj karjera tych **barwnych motyli:** wpadają one w końcu w siatkę sprawiedliwości, a stamtąd wędrują na pokutę do więzienia.



Naga Fryne przed publiką sowiecką.

PRZEKONYWUJĄCY DOWÓD „DJABLICY“ ŹLE NAGRODZONY.

Moskwa w lipcu.

(e) W małej mieścinie pod Krasnojarskiem (Syberja) ogłoszono, że przybyła towarzyszka Rakajewa wygłosi odczyt **„O zadaniach kobiety sowjeckiej“.**

Tow. Rakajewa **ubrana** była w krótką suknię, jedwabne pończochy i fryzurę a la garçonne. Przybycie tak modnej osoby **wywołało konsternację.**

Mężczyźni są zaintrygowani, kobiety twierdzą, że to rozpusta i że towarzyszkę Rakajewą przysłał szatan.

— Ubiera się tak dlatego, że jest porosłe szerścią! — mówią jedne.

— Nie! Ona ma na sobie rybią łuskę! — mówią drugie.

Gdy tow. Rakajewa staje na wzniesieniu, wita ją burza **wyzwisk** i krzyków:

— Precz z djablicą! Jesteś porosła szerścią!

Towarzyszka tłumaczy, że ma ciało jak inne. Nie wierzą. Natenczas niewiele myśląc, **zrzuca szatki i staje przed zebranym tłumem naga.**

Milczenie.

— Teraz, kiedy was przekonałam, pozwólcie, że się ubiorę i powiem, co mam do powiedzenia!

Trudniej jednak to zrobić, niż powiedzieć. Suknia, pończoszki i dessous tow. Rakajewy **zniknęły w sposób tajemniczy.**

Może wziął je kto jako talizman, a może **poprostu były za ładne.**

Wziął bogaczy na „cukier syntetyczny“.

WYNALAZCA PRZESIEDZI SIĘ W WIĘZIENIU ZA OSZUSTWO.

Paryż w lipcu.

(e) Sędzia śledczy w Paryżu kazał uwięzić **chemika rosyjskiego, Williama de Maler,** który, rozgłosiwszy, że wynalazł **cukier syntetyczny,** zdołał wyłudzić od kapitalistów sumę pół miljona franków

Już w 1925 r. chemik reklamował swój cudowny wynalazek. Dwaj przemysłowcy genewscy nawiązali z nim stosunki i wówczas został utworzony syndykat **„Saccharose“.** Finansiści otrzymali **wyłączne prawo** produkcji cukru syntetycznego, wynalazca zaś zobowiązał się wyjawić im swój sekret. Poczyniono próby, które były czasami przekonywujące. Wynalazca jednak stale odkładał chwilę wyjaśnienia swego sekretu piśmiennie i dostarczenia niezbędnego do fabrykacji przyrządu. Wreszcie złożył dokument jednemu z notarjuszy genewskich. Sekret, niestety, składał się **z kartki białego papieru i torebki zawierającej sacharynę.**

Przemysłowcy złożyli skargę. Ocena ekspertów była niekorzystna. Wynalazca zaś oświadczył, że **woli iść do więzienia, niż zdradzić swą tajemnicę.**

—o—

Niezbity dowód.

Lwów, 23. lipca.

Do sławnego profesora chemji przyszła pewna pani i rzekła:

— Kochany profesorze, jestem w wielkim kłopocie. Mam dwa sznury pereł, jedne są prawdziwe, a drugie sztuczne. Włożyłam wczoraj oba do kasetki, a dziś nie mogę ich odróżnić od siebie. Proszę mi w tem pomóc.

— Ależ to drobnostka, łaskawa pani — rzekł profesor. — Proszę oba sznury zostawić u mnie.

Gdy pani owa po dwóch godzinach powróciła, profesor oddał jej sznur ze słowami: — Oto sztuczne perły!

— Serdeczne dzięki, kochany panie profesorze, ale jak pan to stwierdził?

— W bardzo łatwy sposób: prawdziwe perły rozpuszczają się w occie, sztuczne natomiast pozostają niezmienione. — Włożyłem więc oba sznury dotu i oto ma pani **dowód słuszności tej metody.**

Jakie jest zużycie znaczków pocztowych?

Paryż, w lipcu.

(e). Ogólno-światowy związek poczt wydał statystykę zużywania przez poszczególne państwa znaczków pocztowych.

Najwięcej znaczków zużyła Ameryka, bo **22 miljardy,** co przeliczone na banknoty, daje sumę 2.7 miljarda franków złotych. Na drugiem miejscu stoi W. Brytanja z sumą 840 miljonów fr. złotych. Następnie idą: Niemcy, Francja, Włochy, **Polska,** Japonja, Austrja, Szwajcarja, Holandja i Hiszpanja.

Charakterystyczne, że w Turcji zużyto znaczków za 4 miljony franków zł., a więc zaledwie tyle, co w Gdańsku.

—o—

Szybko tworzący autor.

Londyn w lipcu.

(e) Zadziwiająca jest płodność znanego powieściopisarza i dramaturga angielskiego Edgarda **Wallace'a,** którego szereg dzieł przełożono również na język polski. W ostatnim czasie wyprodukował Wallace **w ciągu trzech tygodni trzy sztuki dla teatru.** A propos tej płodności podaje „Daily Mail“ następującą anegdotę:

— Czy mogę poprosić p. Wallace'a do telefonu?

— W tej chwili p. Wallace'a rozpoczął pisanie nowej sztuki i nie życzy sobie by mu przeszkadzano, aż do skończenia pracy.

— No to ja poczekam przy telefonie!...

KRONIKA

23 Lipca Poniedziałek Marty p.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Poniedziałek 23. bm. „Opowieści Hoffmana".
Wtorek, 24. bm. „Faust", wyst. p. Lipowskiej.

TEATR NOWOŚCI:
Niedziela, poniedziałek, wtorek „Qui Pro Quo".

*

Z Teatru Wielkiego komunikują nam: Ignacy Dygas, znakomity tenor opery warszawskiej wystąpi dziś na scenie Teatru Wielkiego po raz ostatni w „Opowieściach Hoffmana".

Jutro jedyny występ primadonny opery warszawskiej p. **Heleny Lipowskiej**, w operze Gounoda „Faust".

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Żonka na dobę" i „Bohater pięści".
AVENUE: Iwrzysko namiętności.
BAJKA: „Trędowata".
„CASINO": „Król szpady".
„CHIMERA": „Fedora".
FATAMORGANA: Przygody na Alasce.
KOPERNIK: Dziewczę z huśtawki, oraz Romans w sleepingu.
„LEW": Co może kobieta.
MARYSIEŃKA: Dziewczę z huśtawki, oraz Romans w sleepingu.
PALACE: Autem po szczęście.
„PASAŻ": Tom Mix.
UCIECHA: „Trójkąt małżeński".

(?) **Zamach samobójczy.** Sabina Honiak, zamieszkała przy ul. Koralnickiej, napiła się wczoraj w celu samobójczym formaliny. Pogotowie ratunkowe odwiozło samobójczynię w ciężkim stanie do Powszechnego szpitala.

(?) **W piwnicy spaliły się meble.** Izak Klener, zamieszkały przy ul. Mikołaja Reja 9, wyjeżdżając na letnisko, ulokował swe meble w piwnicy. Z niewiadomych przyczyn wybuchł w piwnicy pożar. Zaalarmowana straż pożarna przybyła na miejsce i w krótkim czasie stłumiła ogień. Część mebli uległa zniszczeniu.

(?) **Kłopoty p. Bolyluka z własną zapalniczką.** Teodor Bolyluk, zamieszkały przy ul. św. Marcina l. 24. tak nieostrożnie wlewał do zapalniczki benzynę, że poparzył sobie obie ręce. Karetka Pogotowia Ratunkowego odwiozła go do Powszechnego szpitala.

(?) **Niewdzięczna matka** okazała się Janina Romaniuk rodem z Jazłowca pow. Buczacz, lat 23, służąca bez zajęcia, bo pozostawiła na pastwę losu swe czterotygodniowe dziecko w bramie realności przy ul. Jachowicza l. 16. Romaniuk oddano w ręce policji.

(?) **Kradzież srebra.** Berta Fuchs, zamieszkała przy ul. Leona Sapiehy l. 65, doniosła policji, że w ostatnich dniach skradziono jej z mieszkania pewną ilość srebra. Policja w tej sprawie wdrożyła energiczne śledztwo i jest na tropie sprawców.

(?) **Pecha miał wczoraj** Peisach Korner, **właściciel budki** przy ul. Szpitalnej l. 16. Nieznani sprawcy włamali się bowiem do jego budki, skąd skradli trochę wiktuałów. P. Peisach nie może na razie podać wartości skradzionych towarów.

(?) **Nie udało mu się.** Wojciech Soma, lat 25, robotnik, usiłował ukraść 180 zł. na szkodę Andrzeja Sochy. Został jednak schwytany na gorącym uczynku i oddany w ręce policji.

(?) **Wysłane patrole** z **komisarjatów komendy P. P.** skontrolowały 124 ważniejszych instytucyj bankowych.

Zamach samobójczy na grobie ojca.

USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ ZDESPEROWANY ŻOŁNIERZ.

Lwów, 23. lipca.

(?) Kalman Pompach, żołnierz, przyjechał wczoraj do Lwowa **na pogrzeb swego ojca, który onegdaj zmarł.**

Z żalu po stracie tak drogocennej osoby nad otwartą mogiłą, **wyciągnął bagnet i w zamiarze samobójczym chciał go sobie wbić w pierś.**

Obecnym z wielką trudnością udało się powstrzymać nieszczęśliwego syna od desperackiego kroku.

Kącik radiowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 23. lipca 1928.

Warszawa (1111) 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00 Transm. z Poznania. 20.15 Koncert orkiestrowy Filharmonji Warszawskiej.

Poznań (344) 18.00 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra 57 pp. i Władysław Sowiński (tenor). 20.15 Transmisja z Warszawy.

Katowice (422) 18.00 Transmisja muzyki tanecznej. 20.30 Koncert poświęcony muzyce polskiej z udziałem p. Liljany Zamorskiej (śpiew). W programie dzieła Chopina, Moniuszki i Zeleńskiego.

Wilno (435) 18.00 Transmisja muzyki popularnej. 20.15 Transmisja z Warszawy.

Kraków (566) 20.15 Transm. z Warszawy.

Praga (348) 19.30 Koncert. 20.30 Wieczór popularny.

Londyn (361) 19.00 Lekki koncert instrumentalny. 21.00 Koncert artystów walijskich. Transmisja z Cardiff. Chór, skrzypce, sopran i tenor. 22.35 Lekki program pt. „Blue of the boulevard". 24.00 Muzyka taneczna.

Stuttgart (379) 20.15 „Scampolo", komedja w 3 aktach Nicodemiego.

Tuluza (391) 20.30 Festival Mozartowski. 22.00 Solo na saksofonie.

Frankfurt (428) 20.15 „Minna von Barnhelm", komedja Lessinga.

Berlin (484) 19.30 Odczyt. Przodownicy sceny niemieckiej. Max Reinhardt. 20.00 Transmisja muzyki religijnej z St. Marien zu Stralsund.

Wiedeń (517) 20.05 Koncert wiedeńskiej orkiestry symfonicznej.

Ryga (526) 20.00 Wieczór kompozytorów polskich.

GIEŁDY.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów 22. lipca.

Tendencja chwiejna, kursy niejednolite. Obrót średni.

WALUTY: Dolary ameryk. 8.88.00—8.88.50, dolary kanad. 8.82.00—8.82.50, korony czeskie 0.26.66—0.27.00, szylingi austr. 1.25.50—1.26.00, leje 0.05.50—0.06.00, franki farncusk. 0.35.00—0.35.25, franki szwajcarskie 1.71.50—1.72.00, funty szterlingi 43.40.00—43.60.00, czerwieńce sow. za jeden 25.00—25.50.

ZŁOTO: 20 koron 36.50.00—36.80.00, 20 franków 34.50.00—34.80.00, 20 marek niem. 42.40.00—42.70.00, 10 rubli ros. 47.00—47.50.

SREBRO: Kor. austr. 0.68.50—0.69.00, 5 kor. austr. 3.50.00—3.60.00, flor. austr. 1.75—1.80, ruble rosyjskie 2.90—3.00, kopiejki za rubel 1.45—1.50.

Humor.



NIECO SKOMPLIKOWANE.

— Czy wysoki blondyn, w którego towarzystwie widuję często łaskawą panią jest jej krewnym?

— Do pewnego stopnia, jest to trzeci mąż pierwszej żony mojego drugiego męża.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szapit. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, oglo szenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za ter minowy druk nie przyjmujemy. Porto przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 lamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . . zł. 5.30
Bez dostawy . . . . zł. 4.80
Za granicą . . . . zł. 7.00

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie.

Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI